

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Kraków, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, ukrywanie się

Ukrywanie się w domku w górach pod Krakowem

Wchodzimy do krakowskiego getta i tam przez tych znajomych dostajemy imię strażnika, co ma domek w krakowskich górach, naokoło gór krakowskich i nikt tam nie mieszka. To on mówi: „Możecie tam być. Ja tam będę do was przychodzić, ale pod jednym warunkiem, nigdy nie róbcie ognia, bo jak ludzie zobaczą dym, to znaczy ktoś tam mieszka. A oni wiedzą, że tam nikt nie mieszka, to powiedzą, że naprawdę jeńcy uciekli z więzienia i tam się kryją. To niektórzy powiedzą: «To co to ciebie obchodzi?», a inny powie: «Ja mogę dostać za nich tysiąc złotych. To chodźmy to powiedziec»” „W porządku” –my tam jedziemy, jesteśmy tam parę tygodni, my nigdy nie robimy ognia, on nam przynosi zimne jedzenie, my żyjemy na zimnym jedzeniu, jak trzeba coś wyprać, to się czeka aż to wyschnie same, a jak jest zimno i pada deszcz, to to wysycha na tobie –jak ubierzesz mokrą koszulkę, to to wyschnie na tobie. Trzeba było wyprać, pierwsza ma być czystość, trzeba było wyprać. To my pierzemy, się pierze tą bluzeczkę, tą koszulkę, nic nie wysycha, to się dobrze wyciska, a później się to nakłada. I nakłada się na siebie tą kołdrę, tą pierzynę, co się ma i w ten sposób suszy się tą bluzkę.

Jesteśmy tam parę tygodni, nie więcej niż trzy tygodnie i było przyjemnie dla nas, nie uciekaliśmy od nikogo, była cisza, piękne widoki i nikt mnie nie nazywa: „Parszywy Żydzie” to już jest spokojnie, jesteśmy i chodzimy, możemy tam [chodzić]. To zaczęliśmy mówić: „Może tam możemy przeżyć zimę?” Dwa, trzy tygodnie później ten pan przychodzi i mówi: „Oni przyszli jednego dnia do więzienia. Co oni robili? Wyciągali Żydów z innych więzień i wzięli ich wszystkich do Krakowa. Trzymali ich w Krakowie, przez pewien czas pracowali, później wyciągali grupy. Brali ją w górę. Oni musieli sami robić groby. Jak oni sami robili własne groby, to oni ich postawili w jedną linię, postrzelali i oni wpadali prosto do grobu. Ale jak kto wpadł i jeszcze żył, to umarł tam. I to zostało zakryte” I ja byłam w Polsce w 1965 roku, ja myślałam, że może pojedę do Krakowa i ja mogę znaleźć według daty kiedy to było. To jak przyjechałam, to się wszyscy ze mnie śmieli. To już był czas, kiedy oni postanowili zabić Żydów. To

codziennie było parę takich setek, 80, 100 za jednym razem, 50 za jednym razem, 10 za jednym razem. Nie mieli rady, tamci mówią: „Dig!” jak nie chcesz, to go od razu zabili, a jak to robili, to go zabili potem. To do nas powiedział, to byliśmy bardzo złamani, to on nam powiedział, bardzo porządny człowiek: „Bądźcie tu parę dni. Przyjdźcie do siebie. Ja was nie mogę nawet wziąć” Myśmy go prosili, czy nas może wziąć do tego miejsca, to mówi: „Nie. Ja was nie mogę tam wziąć, bo tam nikt nie idzie. Teraz jest zima. Tam są śniegi, a po drugie ja nie mogę, bo to będzie bardzo podejrzane. Wierście mi, on już jest po wszystkich kłopotach, on już jest z Bogiem. Ja do was przyjadę za parę dni, ja nie chcę was gonić, za parę dni, kiedy chcecie” „Co my będziemy tu? Przyjedź jutro” Przyjechał następnego dnia, jedziemy z powrotem do Warszawy.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"